

Podatek od linków w całej UE ma silne poparcie

9 lipca 2015

Czy prawo powinno zmuszać wyszukiwarki do płacenia wydawcom gazet za wykorzystywanie ich tekstów? W Hiszpanii i w Niemczech ten pomysł nie wypalił, ale w przyszłości może być wprowadzony w całej UE. Poparcie dla niego jest silne, a opinia publiczna niemal nie zwraca na ten temat uwagi.



Dziś Parlament Europejski będzie pracował nad tzw. raportem Redy. Jest to projekt rezolucji, który może wytyczyć ścieżkę do reformy prawa autorskiego w Europie. Przy okazji prac nad tym raportem mają zapadnąć dwie istotne decyzje, dotyczące tzw. wolności panoramy oraz „podatku od linków”.

Wolność panoramy dotyczy możliwości wykorzystywania własnych zdjęć, na których uchwycono jakieś dzieło z przestrzeni publicznej (np. rzeźbę). Jest to bardzo ważny problem, ale widać też, że europosłowie go rozumieją i są gotowi bronić wolności panoramy. Media też nagłaśniały ten problem. Największa w Parlamencie Europejskim frakcja EPP ma głosować za wolnością panoramy.

Nieco inaczej jest z „podatkiem od linków”. Właściwie to nie

chodzi o podatek w sensie ścisłym. Ta sprawa jest bardziej złożona i mówiono o niej mniej, a chodzi o coś niezwykle ważnego.

Czytelnicy Dziennika Internautów zapewne pamiętają, jak w Niemczech wprowadzono prawo, które wymaga od wyszukiwarek odprowadzania opłat licencyjnych za wykorzystanie fragmentów tekstów dłuższych niż „pojedyncze słowa lub krótkie fragmenty”. Można było sądzić, że strumyczek pieniędzy popłynie prosto z Google do kieszeni wydawców. Niestety firma Google nie chciała płacić, ale ograniczyła widoczność tekstów z gazet w wyszukiwarce. Wydawcy szybko się poddali.

W Hiszpanii była podobna historia. Wprowadzono podobne prawo, więc Google zamknęła usługę Google News w Hiszpanii. Czy wydawcy byli z tego zadowoleni? Oczywiście nie. Oni chcieli nowych przychodów, a nie zamykania usługi napędzającej ruch do ich stron. Niestety Google zdecydowała, że z biznesowego punktu widzenia opłaca się jej to drugie.

Mimo wydarzeń w Hiszpanii i Niemczech politycy nie porzucili pomysłu „podatku od linków”. Teraz wielu z nich wierzy, że uda się zmusić Google do uległości jeśli prawo podobne do tego hiszpańskiego lub niemieckiego zostanie wprowadzone w całej UE. Prace nad raportem Redy są okazją do wprowadzenia takich zapisów, które otworzą do tego drogę.

Niemiecka europosłanka Angelika Niebler od pewnego czasu stara się wprowadzić do raportu Redy takie poprawki, które otworzą drogę do „podatku od linków”. Jeszcze na etapie prac w komisji Angelika Niebler zaproponowała poprawkę, która wzywała Komisję Europejską do przeanalizowania kwestii praw pokrewnych dla wydawców prasy. To właśnie prawa pokrewne mają znaczenie dla wprowadzenia „podatku od linków”.

Wspomniana poprawka nie przeszła w komisji ds. prawnych (JURI), ale Angelika Niebler zaproponowała kolejną poprawkę, które będzie dziś przedmiotem na posiedzeniu plenarnym.

Poprawka na pierwszy rzut oka wygląda niewinnie. Przytoczmy jej brzmienie w języku angielskim.

„57a. Calls on the Commission to evaluate and come forward with a proposal on how quality journalism can be preserved, even in the digital age, in order to guarantee media pluralism, in particular taking into account the important role journalists, authors and media providers such as press publishers play with regard thereto;”

Poprawka wzywa Komisję Europejską do zaproponowania rozwiązań, które pozwoliłyby zachować „jakościowe dziennikarstwo”. Zdaniem europosłanki Julii Redy jest to wyraźna próba utworzenia drogi do „podatku od linków”. Trzeba mieć przy tym na uwadze, że wielkim zwolennikiem podatku od linków jest Günther Oettinger to od niedawna unijny komisarz ds. gospodarki cyfrowej. Na blogu Julii Redy czytamy, że pan komisarz udostępniał już wydawcom takim jak Axel Springer wgląd do przygotowywanej przez niego reformy praw autorskich. Parlament Europejski będzie mógł zapoznać się z tymi propozycjami dopiero pod koniec roku.

W internecie dużo pisano o wspomnianych przypadkach Hiszpanii i Niemiec. „Podatek od linków” nie cieszył się poparciem w branży internetowej, bo przecież może znacznie podnieść koszty funkcjonowania takich usług jak wyszukiwarki czy agregatory wiadomości. Czasem ten „podatek” nazywa się „podatkiem Google”, ale akurat firmę Google może być stać na płacenie. Gorzej ze startupami lub mniejszymi firmami.

Niestety teraz, gdy sprawa dotyczy całej Unii, o sprawie pisze się niewiele. Może to wynika z okresu wakacyjnego? Sprawę częściej podejmują serwisy zagraniczne, nawet amerykańskie. Problemem zajęli się aktywiści. Ruszyła akcja Savethelink.org, w ramach której zbierane są głosy przeciwko „podatkowi od linków”. Organizacja Open Media też zwracała uwagę na problem, a jednak trudno nie odnieść wrażenia, że na ten temat nie mówi się tak dużo, jak kiedyś na temat Niemiec i Hiszpanii.

„Dziennik Internautów” publikował niedawno opinie dwóch polskich europosłów na ten temat. Stwierdzili oni, że linkowanie jest ważnym elementem świata cyfrowego i trzeba ostrożnie podchodzić do pomysłów, które mogłyby ograniczyć wolność linkowania. Niezależnie od tego dowiedzieliśmy się, że najliczniejsza w PE frakcja EPP postanowiła poprzeć poprawkę pani Niebler. Pytanie brzmi jak zagłosują poszczególni europosłowie.

Autorstwo: Marcin Maj

Zdjęcie: [Agamitsudo](#)

Źródło: DI.com.pl